

Ukraińcy, nowy element gry o Polskę

22 lipca 2022

Podstawę mądrości jest to, by wiedzieć co można zrobić dzisiaj, co będzie można zrobić jutro i na co można mieć nadzieję pojutrze, czyli mieć prawdziwy obraz sytuacji. W działaniu politycznym najważniejsze jest odpowiedzieć sobie na pytanie, kto rządzi, kto ma rzeczywiste wpływy, na ile są silne, ile kosztuje ich wyeliminowanie etc.

Oczywiście, zawsze można walczyć z wiatrakami, czyli uderzać w iluzorycznego wroga, czy też testować odległość na jaką sięga ogień ze smoka harcując przed nim zawadiacko. To ostatnie przedsięwzięcie obliczone jest na uzyskanie wiedzy o problemie – ot, takie macanie przeciwnika ogniem – co ma miejsce podczas konfliktów zbrojnych, choćby po to, by zobaczyć czym, jak i w jakim czasie reaguje, oraz jakiej używa łączności.

Często debatując o tym, jaka ma być, albo co powinna Polska zrobić, zapominamy o tym jaka jest. Kreślimy wizje kraju niczym na jakiejś wyspie, którą możemy urządzać niczym św. Tomasz Morus Utopię.

Tymczasem podstawą do myślenia, co można w Polsce zrobić i co z Polską zrobić, jest właśnie wskazanie „warunków brzegowych”, których usunąć się nie da, lub usunięcie których byłoby zbyt kosztowne, a więc między innymi wskazanie tych, którzy w Polsce rządzą, czym rządzą, co kontrolują i jak liczna jest ich agentura i gdzie działa.

Oczywiście wiem, że „Polską rządzą Polacy”, suweren itd., tylko nie wiem z całą pewnością do jakiego stopnia. To znaczy – o czym mogą decydować, a o czym nie mogą. Z pewnością są domeny, gdzie Polacy mogą coś tam u siebie poprzestawiać, ale wiele innych jest nie do ruszenia.

Realistyczne podejście do polityki można porównać do prób przekierowania nadciągającej powodzi, ograniczania negatywnych, niszczących skutków zjawisk i zdarzeń, których zablokować nie mamy siły, lub których całkowite niwelowanie czy blokowanie zbyt dużo by nas kosztowało, prób budowania różnych bajpasów etc. W ten sposób można by sprowadzić suwerenność (o niepodległości możemy sobie raczej tylko pomarzyć) do tzw. „wielowektorowości”, czyli pozostawiania różnych furtek otwartych, niepalenia mostów, szukania realnych sojuszników wśród krajów w podobnej, jak my, sytuacji. Celem polityki jest bowiem tylko i wyłącznie dobrobyt społeczeństwa i jego zdolność do życia według uznanych przezeń, a nie narzuconych zasad.

W ciągu niespełna pół roku polskie władze wpuściły ponad 4 miliony Ukraińców, zmieniono tkankę społeczeństwa zamieszkującego kraj, stworzono pokaźną mniejszość, która wprowadziła nowy element do gry o Polskę. Z jednej strony – bardzo niebezpieczny, z drugiej – otwierający nowe możliwości kombinacji. Po to jednak, by te możliwości były prawdopodobne, władze Polski muszą mieć przynajmniej jakiś plan, projekt ułożenia wzajemnych stosunków przy maksymalnym zabezpieczeniu polskich interesów.

Czy wpuszczenie tak dużej liczby „uchodźców wojennych” było suwerenną decyzją Warszawy? Nie wiadomo. Niezależnie od tego jest to fakt i dlatego należy to wykorzystać podejmując szeroką politykę asymilacyjną na wielu szczeblach. Można bowiem z dużym prawdopodobieństwem podejrzewać, że ośrodki skore do odebrania Warszawie tych resztek suwerenności, którą wciąż ma, odwołają się do starożytnej zasady zarządzania konfliktem – w tym wypadku polsko-ukraińskim.

Państwo zdestabilizować jest bardzo łatwo. Wystarczy grupka wyszkolonych sabotażystów i podatny grunt do ich działania. Znaczący wpływ na niedawne zamieszki w amerykańskich miastach miała Antifa, której główny organizacyjny trzon liczy nie więcej niż tysiąc osób. Podobnie może być w Polsce, gdzie

dobrze zorganizowana grupa może skutecznie sparaliżować konfliktem polsko-ukraińskim administrację czy też wymuszać/usprawiedliwiać interwencje podejmowane z zewnątrz.

Ukraińcy w Polsce zostaną, ich usunięcie jest obecnie wykonalne jedynie przy użyciu metod drastycznych, a więc niewykonalne. W tej grupie z pewnością będą działać z jednej strony ukraińscy nacjonaliści, z drugiej niepolskie organizacje pozarządowe, europejskie, globalistyczne i inne. Czy Warszawa ma jakiś pomysł co z tym fantem zrobić? Ma do zaoferowania jakąś ideę asymilacyjną? Czy też pozostaje skonstatować, że polskie władze już dzisiaj mają tak małe pole manewru, że mogą jedynie robić dobrą minę do decyzji podejmowanych gdzie indziej. A jeśli tak, to ciekawe gdzie?

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net